Nr. 5. Sambor 2. lutego 1901. Rok II.

CENA TYGODNIKA wraz z posyłką pocztową: całorocznie 12 Kor. półrocznie 6 „ ćwierćrocznie 3 „

Numer pojedynczy kosztuje 30 hal.

PRENUMERATĘ posyłać należy przekazem pocztowym wprost do administracyi „Prywatnego urzędnika" *w Samborze.*

Listów nieopłaconych Redakcya nieprzyjmuje.

Adres telegraficzny: Prywatny urzędnik Sambor.

PRYWATNY URZĘDNIK

CENA OGŁOSZEŃ. Zwyczajne ogłoszenia za jeden wiersz petitowy lub jego miejsce 20 hl.

Drobne ogłoszenia po 4 hl. od wyrazu.

Nadesłane: za jeden wiersz petitowy lub jego miejsce 50 hl.

Doniesienia zaręczynowe, ślubne i inne zaraz po kronice za jeden wiersz 1 korona.

Rękopisów nie zwraca się

Tygodnik zawodowy, polityczny, społeczny, ekonomiczny i literacki.

WYCHODZI KAŻDEJ SOBOTY.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: **Jan Kazimierz Illukiewicz.**

Pamiętajmy o bursach dla naszych dzieci.

P. T.

Pomimo tylekrotnych zaproszeń do przedpłaty, bardzo wielu z P. T. Prenumeratorów nie uiściło do dnia dzisiejszego prenumeraty, a wielu nawet zalega z prenumeratą za zeszły kwartał. Upraszamy tedy o jak najspieszniejsze nadesłanie takowej.

Również i prośba nasza o zjednywanie nam nowych prenumeratorów, przez niewielu jest popieraną, a przecież nie jest to tak trudnem każdemu z Panów w gronie Swych znajomych choćby jednego nowego prenumeratora przysporzyć. Tylko szczerej chęci Panowie, jest nas 9000!!

Odezwa!

do P. T. Prywatnych Urzędników.

Chcąc mieć w Radzie państwa sprawie prywatnych urzędników zupełnie oddanego rzecznika i obrońcę, czyniła Redakcya nasza wspólnie z p. p. Maryanem Gallewiczem i Janem Janowskim starania o zjednanie dla sprawy naszej Wielmożnego Pana Dr. Tadeusza Niementowskiego właściciela dóbr Zbaraża z przyległ. i posła do Rady państwa, znanego powszechnie z zacności i prawości charakteru.

Starania te nasze zostały uwieńczony bardzo pomyślnym skutkiem, na dowód czego umieszczamy poniżej odpowiedź otrzymaną od Wgo. P. Niementowskiego:

Zbaraż 15 stycznia 1901.

Wielmożny Panie!

Bawiłem parę dni we Wiedniu, dopiero w niedzielę powróciłem do Lwowa i tam w poniedziałek 14. t. m. doręczono mi list W. Pana.

Sprawą prywatnych urzędników najchętniej się zajmę i *najgoręciej* popierać ją będą. Proszę kolegów zawiadomić o tem z tem, że od wszelkich deputacyi i tym podobnych ceremonii zwalniam Panów, uważając je jako komedye wogóle — a już stanowczo w stosunku między posłem i wyborcami jako komedye niewłaściwe.

Wracając do sprawy, uważam za wskazane wniesienie petycyi do Rządu i do koła polskiego, obie wniosę i poprę najchętniej, czy mi je wręczy deputacya, czy W. Pan sam lub przez pocztę. Proszę przeto petycye przygotować, ja jestem na Wasze usługi i kreślę się szczerze życzliwym i oddanym,

Dr. Tadeusz Niementowski m. p.

Z listu tego przebija się aż nadto życzliwa i gorąca chęć służenia sprawie naszej.

Korzystając tedy z oświadczonej nam gotowości popierania słusznych spraw naszych, wypracuje Redakcya nasza dotyczące petycye i takowe w swoim czasie w gazecie ogłosi.

Udajemy się tedy do naszych prenumeratorów z prośbą, by zechcieli zająć się zbieraniem podpisów pomiędzy prywatnymi urzędnikami swego sąsiedztwa.

Podpisy te należy umieszczać *własnoręcznie* na osobnych arkuszach lepszego białego papieru, formatu kancelaryjnego na wszystkich 4. stronnicach *w dwóch egzemplarzach*, albowiem będą dwie petycye, jedna do Rządu, druga do Koła polskiego. Również należy i na to uważać, aby arkusze te były do samego końca w

podpisy zaopatrzone, gdyż zostaną one później do petycyi dołączone i razem zeszyte.

Jeszcze raz nadmieniamy, że podpisy prywatnych urzędników muszą być *własnoręczne* i *że żadnego z prywatnych urzędników pominąć nie można* przeciwnie starać się o zebranie jak największej ilości podpisów, albowiem tylko w ten sposób będziemy mogli udowodnić, że z żądaniami naszemi solidaryzuje się cały ogół prywatnych urzędników, a więc takowe ani lekceważyć, ani bagatelizować nie można.

Zebrane podpisy należy najdalej do 14 dni naszej Redakcyi nadesłać. Redakcya.

Szanowni Panowie Koledzy!

Wspaniała i wzniosła myśl Szanownej Redakcyi na czele naszego tygodnika „Pamiętajmy o bursach dla naszych dzieci“ — powinna każdemu prywat. urzędnikowi każdego dnia po westchnieniu do Wszechmogącego rano wstawszy o wieczór kładąc się do snu, być na ustach hasłem i powinnością nie zaspokojoną. Któż bowiem odczuje naszą potrzebę jak nie sami my? A więc nie mamy czego zwlekać, nie mamy się czego spodziewać, że ktoś za nas to zrobi, ale dopóki czas i dobre chęci ludzi dobrze nam życzących, zabierajmy się spiesznie do tegoż dzieła. Tembardziej, iż zbytecznem by było wyszczególniać nasze troski, przykrości i wiele a wiele innych zdarzeń, które nie jednego pryw. urzędnika wprowadzają w ciemny grób przed czasem, albowiem niemal każdy z nas to przechodzi i doświadcza. Powinniśmy zatem całą siłą i mocą starać się choć dzieci nasze od tego przykrego położenia uchronić, a możemy to tylko osiągnąć przez założenie bursy, albowiem szczupłe nasze wynadgrodzenie zaledwo wystarczające na zaspokojenie najniezbędniejszych potrzeb domowych, nie pozwala dzieci nasze kształcić w innych instytucyach. Dzięki staraniom i zapobiegom Szanownej Redakcyi, która bezinteresownie zajęła się naszą niedolą i nad każdym z nas bez względu rozciąga płaszcz swój z jedną i tą samą serdecznością i sprawiedliwością. Żywi ona najszczersze chęci ku podniesieniu naszej opinii, naszego losu, występuje śmiałym krokiem, gdzie tego sprawiedliwość wymaga. Ale pomimo tego cóż może sama zdziałać, gdy sami Jej pacyenci się usuwają od tego, albo z przymrożonemi oczyma bezczynnie się przyglądają? Żenujmy się więc wobec dzisiejszego ocywilizowanego kontynentu i XX. wieku, gdzie tyle różnych stowarzyszeń, związków i innych zborów mających na celu bronić swych praw i przywilejów, pomagać swoim współpracownikom pogrążonym przez nieprzewidziane wypadki w nędzę, — nawet widzimy to u ulicznych zamiataczy! — A my co? Siedzimy i patrzymy się, czy nam same pieczone gołąbki nie wlecą do gąbki! O — nie wlecą wierzcie mi Panowie Koledzy — czekajmy tak bezczynnie drugich XX. wieków, a tego samego się doczekamy co i dzisiaj! Nie mam tu na myśli całego ogółu pryw. urzędników, gdyż wiele ich tę rzecz pojmuje i całą siłą dokłada starań, do osiągnięcia projektowanych przez naszą Redakcyę tak zbawiennych skutków jakie nam może przynieść bursa i biuro.

Cóż bowiem dokucza nam najwięcej, jak nie wyszukanie sobie posady po utraconej przez jaki - kolwiek powód? Albo drugie, jakie kłopoty przechodzą rodzice widząc dzieci swoje dorastające bez kawałka chleba w rękach?

Otóż doskonale odczuła te pierwsze potrzeby nasze Szanowna Redakcya i pierwsza te tak ważne sprawy poruszyła słusznie. Urzędnik prywatny będzie w

Zagłoba swatem. 3

Obrazek dramatyczny

HENRYKA SIENKIEWICZA.

(Ciąg dalszy.)

Cypryan. Jak wać panom nie wstyd?

Weronika. Panie Cypryanie! — ja waćpana zawsze... uf! (chwyta go za dłoń).

Cypryan. Czego chcecie?

Weronika. Przyjaźni!

Marcyanna. Życzliwości.

(Do pokoju wpada Olivius).

Olivius. Zakazałem waćpanu!... Rozbój... rabunek... vis armata... raptus puellae... latrocinium! Trybunał waści nauczy...

Cypryan. Daj waćpan spokój. Zaremby już tu niema.

Weronika. To o nas chodzi.

Marcyanna. Nie zamykaj nam szczęścia.

Olivius w pierwszej chwili nie może zupełnie zrozumieć, co to wszystko ma znaczyć. Kiedy mu atoli obie panny tłumaczą, że Zaremba nie o Zośkę ale o jedną z nich się ubiega, raduje się bardzo myślą takiego pomszczenia na rodzie Zarembów, a powtóre pozbyciem się niebezpiecznego konkurenta do ręki córki. Wtem wpada do sali z wielkim krzykiem.

Zaremba. Ludzie ratujcie się! Śmierć nad wami!

Olivius. Rany boskie! Co się stało?

Zaremba. Tchu! Tchu! Naszych tatarów litewskich pobuntował bej z Krymu nasłany. Biją, palą, ścinają! Kraj w ogniu. Ratujcie się!

Rumor nieopisany. Panu Oliviusowi łydki się ze strachu trzęsą obie panny zawodzą, tylko pan Cypryan jakoś dziwnie spokojny...

Ze wsi słychać krzyki: Ałła! Ałła! i kilka strzałów.

Drzwi otwierają się na oścież... Wchodzi Zagłoba, jako tatarski bej — za nim tatarzy.

Zagłoba: Ałła! Bismiłła! Ciemno tu. Żagwi!... Domu, ni zabudowań dziś nie palić. Chcę mieć dach nad głową dla siebie i dla was. Ludzi powiązać, a jutro — tak! (przeciąga palcem po gardle).

Olivius. Mi...ło...sier...dzia...

Zagłoba (siada po turecku na sofie i spostrzegając zebranych). Aha! są i niewiasty! Dobrze (wskazując na Cypryana i Oliviusa): A to co za niewierni?

możności łatwo otrzymać posadę przez biuro Towarzystwa nie stojąc o łaskę faktorów żydowskich, a przy dziecku swoim, które w bursie znajdzie cały skarb swój na przyszłość, mogą i rodzice na stare lata przy starganym zdrowiu ich, po dworskich łanach i lasach mozolną pracą, znaleść błogi przytułek i odpoczynek nie zależny od nikogo obcego.

Biedujemy my nie dajmyż biedować dzieciom naszym, niech nie powtarzają tego przysłowia „Iż z winy ojców naszych pokutujemy my dzieci“ a mieliby słuszną racyę na nas narzekać, tak jak my na swoich rodziców po największej części narzekamy! Niestety musimy smutnem okiem patrzeć na wykazy Szanownej Redakcyi jak mało odczuwaja urzęd. pryw. tę potrzebę konieczną, albowiem wkładki te po kilka halerzy wpływają zadziwiająco powole i jeśli tak dalej wpływać będą to z pewnością ani my ani dzieci nasze nie będziemy oglądać tej gwiazdy oczekiwanej, która ma zabłysnąć pierwszą naszą prawdziwą nadzieją, rzucając promienie pociechy przez niskie okienka do ognisk rodzinnych naszych, po lasach i dworskich zakątkach.

Otóż Szanowni Panowie Koledzy ocknijmy się raz, najwyższy to już czas! Wzywam Was w imieniu dzieci Waszych, nie żałujcie tych parę groszy miesięcznie na te prawdziwe świątynie w których za pośrednictwem dzieci swoich znajdziecie prawdziwą radość i zadowolenie rozżalonych serc Waszych, a na lata starości swojej zapewnienie jutra pod strzechą dziatek swoich. Spokojnie wtedy będziecie mogli zasnąć snem wiecznym, widząc dziatki najmilsze nad łożem boleści, ludźmi na stanowiskach, gorliwych pracowników na polu oświaty i cywilizacyi, przynoszących pożytek tak moralny jak i materyalny dla całego społeczeństwa ojczyzny naszej i całego kraju. Nie będzie wówczas to wasze serce rodzicielskie bić jeszcze przed ciosem śmierci z żalu lub tęsknoty na widok dzieci swoich wyrzutkami społeczeństwa, którymi nie tylko Bóg Wszechmogący pogardza ale całe ich otoczenie na ziemi. I nic w tem dziwnego. Młodzieniec chociaż z początku całych sił dokłada, stara się, uczy jak może, ale gdy coraz gorszy daje mu się odczuwać brak materyalny, popada z żalu w rozpustę, staje się narzędziem ostrem, niebezpiecznem dla każdego zciągając tym sposobem na cały ogół pryw. urzędników pogardę i nienawiść publiczności.

Tego wszystkiego możemy tylko uniknąć przez popieranie sprawy, do której nas nasza Szan. Redakcya nawołuje, a to jest założenie bursy, o którą jest bardzo łatwo, gdy tylko ożywimy w sobie większą chęć jak dotychczas i dołożymy starań.

W następnym numerze podam łatwy o ile uważam sposób zebrania wkładek na bursę Szanownym Panom Kolegom do orzeczenia, iż tak zdaje się najprędzej możemy dopiąć zamierzonego celu i zaspokojenia tej piekącej nas sprawy otwierając tem samem dzieciom naszym drzwi oświaty i nauki — co daj Boże!

Janusz Józef z Potoka.

Pele-mele.

Poniżej umieszczamy dosłowny list naszego prenumeratora. Stanowi on jeden dowód więcej, jak trudno jest naszej Redakcyi wszystkich zadowolnić.

Od wszelkiej krytyki wstrzymujemy się, pozostawiając ją naszym czytelnikom.

Wierzchołowice 27 stycznia 1901.

Szanowna Redakcyo!

Niniejszem mam zaszczyt przesłać Szanownej Re-

Cypryan: Potężny baszo! Jam jest stary żołnierz, a to dziedzic tych włości!...

Zagłoba: Dobrze! Słyszałem, że bogacz. Jeśli wszystko odda, zastrzelić go z łuków — jeśli nie skórę zedrzeć.

Olivius. Chanie miłosierny!

Zagłoba. Pobluźnił — więc naprzód skórę, a potem na pal.

Olivius. Nie! nie! nie!

Zagłoba. Żali to nie wiesz, niewierny głupcze, że chan nasz (wybija pokłon) jest stryjecznym bratem księżyca?

Olivius. Myślałem nawet, że rodzonym! Przysięgam Bogu!

Zagłoba: Na pal! Ałła! Bismiłła! Tymczasem bliżej tu jassyr! Dawaj! Niech się niewiastom przypatrzę!

(Tatarzy przyprowadzają kobiety).

Tatar. Oto są Effendi!

Zagłoba. (oglądając Zosię): Ałłach! To będzie dla mnie. A! (głaszcząc się po piersiach) Niam, niam! (Ciszej do Zosi): Nie bój się.

Zosia (na stronie) Na Boga, co to jest?

Zagłoba. A teraz te dwie (przypatrując się Maryannie i Weronice). O! te dla chana! tamta dla mnie a te dla chana!...

Marcyanna. } Ach!
Weronika }

Zagłoba. Cicho rajskie turkawki! Pójdziecie do haremu chana i zaznacie rozkoszy, jakich tylko huryski w raju doznają.

Weronika. Siostro — słyszysz!

Marcyanna. Wspólna nasza niedola!

Zagłoba. Jako i uroda. Szelmą jestem, jeślim widział takie gładyszki.

Marcyanna. } Dziej się wola Boża.
Weronika. }

W tem wprowadza jeden z Tatarów związanego Zarembę i pyta co ma z tym jeńcem zrobić.

Zagłoba. Na rany boskie! Toż to Zaremba!

Zaremba. Łykaj — bej!

(C. d. n.)

dakcyi kilka słów na czasie; z góry jednak zastrzegam się, że jestem dalekim od jakiejkolwiek krytyki — z prośbą jednak, o łaskawe ogłoszenie mego listu w „Prywatnym urzędniku“

Przedewszystkiem mam tu na myśli, że ustawiczne i ciągłe nawoływanie ze strony Szan. Red. do wspólnej i solidarnej pracy — jest po prostu głosem wołającego na puszczy i taka bowiem apatya i bierność ze strony najwięcej interesowanych, wygląda doprawdy więcej jak na ironię.

W czem zatem to złe? — odpowiadam otwarcie i w nas samych i poniekąd w S. Redakcyi — proszę darować, że jestem prawdomowny —ale takim już jestem.

Otoż z naszej strony brak poczucia — do jakichś wznioślejszych celów — każdyby zaraz chciał — aby wszystko jakby za dotknięciem różki czarodziejskiej zmieniło się na dobre — zaś ze strony S. Redakcyi takie sprawy — jak, o fagasach, Germakówka, OO Dominikanie itp. nie licują zdaniem moim z powołaniem „Urzędnika prywatnego“.

Nie przeczę, że tu i ówdzie w skutek różnorodnych ma kamentów i spraw zakulisowych dzieją się haniebne nieraz nadużycia, lecz my powinniśmy stać wyżej nad intrygi i słabe charaktery — a zresztą narazie są tak różnorodne odcienia prywatnych oficyalistów, że ten wrzód, który nas toczy od x lat — za jednem ostrem cięciem operować się nie da.

Nasże pisemko powinno być popularne, a kwestye jak powyższe omawiać nadzwyczaj oględnie, bo przesłowie mówi: „nim tłusty schudnie, to chudego dyabli porwą“.

A teraz druga kwestya:

Za kilka dni zbierze się Rada państwa, wobec której jak zwykle będziemy stać z założonemi rękoma, albo z gorączką oczekujemy jakie nowy parlament przyniesie nam szopki — ku ogólnej uciesze, ale żart na bok — Szanowna Redakcya powinna wypracować obszerny memoryał dotyczący spraw prywatnych oficyalistów i takowy rozesłać do zebrania jak największej liczby podpisów. Memoryał taki, opatrzony paru tysiącami podpisów — przesłać na ręce jakiego wybitnego, a dla nas dobrze usposobionego posła. lub co jeszcze lepiej wysłać deputacyę — a sprawa nasza czyby zrobiła jaki krok naprzód, czy nie — w każdym razie zamanifestowalibyśmy, że jeszcze żyjemy — i los nasz leży nam głęboko na sercu — w ten sposób — poszlibyśmy drogą legalną — jak ludzie z wytkiętym celem.

Spodziewam się, że Szanowna Redakcya, mając gorąco sprawę naszą na oku — raczy wniosek powyższy poddać pod głos opinii Szanownych Kolegów, którzy niech wypowiadają swoje zdania i wnioski — a w ten sposób — może pójdziemy naprzód.

Z szacunkiem *Sławiński.*

Grządki doświadczalne.

(J. N. w Tł.)

Żaden stan nie jest tak konserwatywny, jak stan rolniczy. Wstąpić w ślady praojców, poczytuje sobie za święty obowiązek każdy z wnuków, i gospodaruje i dziś w sposób, jak postępował ś. p. rodzic. Ale w dzisiejszych czasach, wobec zwiększenia się naszych potrzeb, podrożenia wszystkich artykułów potrzebnych do życia i wobec zagranicznej konkurencyi stać na stanowisku, zajmowanem w dziedzinie pracy ekonomicznej przez naszych praojców, nie znaczy stać, ale *cofać się*. Dla tego i na tem polu potrzebnem jest odrodzenie się przez postęp. Myśl ta na zachodzie, a nawet i w prowincyach zachodnich naszej monarchii dawno już znalazła echo w kołach interesowanych, a i u nas wiele rolników pochwala te myśli i uznaje konieczność ocknięcia się, większość jednak zadowalnia się tylko chęcią postąpienia naprzód, ale kroku naprzód w rzeczywistości nie robi.

Do najważniejszych postępów w tym kierunku zaliczamy między innymi odpowiedź na pytania:

1.) jakiego potrzeba nam nawozu?

2.) kultura jakich roślin jest najkorzystniejszą dla nas?

I.

Jaki nawóz najwięcej odpowiada potrzebom gleby?

Wiadomem jest, że przez długie wieki tak teoretycy jako też i praktycy byli zdania, że roślina czerpie swój pokarm wyłącznie z atmosfery, że więc słońce, wilgoć atmosferyczna, jako też części składowe otaczającej nas atmosfery wystarczają w zupełności do odżywiania roślin, a ziemia sama nie jest niczem innem dla rośliny, jak tylko punktem oparcia się, miejscem, gdzie ona zapuszcza swe korzenie, szukając podpory, by nie być igraszką wiatrów i t. d.

Zasługą chemika Liebiga jest wykazanie, iż popiół roślinny zawiera te same składniki chemiczne, co popiół z ziemi, na której rosła roślina; że roślina i gleba zależą od siebie, a zatem i odżywianie pierwszej jest w stosunku zależnym od składników roli.

Konkluzya z tego, że ziemi trzeba zwrócić to, co zabrała roślina, była tylko koniecznością logiczną.

Dalsze badania w tym kierunku wykazały, iż główny pokarm dla rośliny stanowią: azot (N), kwas fosforowy ($P_2 O_5$), wapno (calcium) (Ca O) i potas (kalium) ($K_2 O$), i że pokarm ten czerpie roślina z małym wyjątkiem tylko z ziemi. (C. d n.)

O potrzebie oddziaływania Towarzystwa leśnego na gospodarkę w lasach prywatnych.

Referat p. Kazimierza Gołębskiego na XVI. walnem zgromadzeniu gal. Towarzystwa leśnego w Stryju na dnin 13/8 1900.

(Ciąg dalszy).

Referent, p. Gołębski. Co do mego referatu muszę wspomnieć, że zauważyłem z przykrością, że może niezupełnie zostałem zrozumiany. Mnie chodziło głównie o to, aby zaradzić brakowi studyów fachowych u właścicieli czy zarządców większych majątków. Wniosków nie podawałem żadnych, zostawiając to inicyatywie Panów i sądziłem, że w tym względzie zechcecie po? wziąść jaką uchwałę, zdaje mi się, że wszyscy Panowie

są przekonani tak jak i ja, że dlatego źle się dzieje, że nie ma wykształcenia, że po prostu przeważna większość właścicieli lasów nie ma najmniejszego pojęcia o gospodarstwie leśnem, nie mając żadnych studyów fachowych. Chodziło mi więc o to, czyby nie dało się coś wymyśleć, aby przynajmniej ci, którzy kiedyś mają gospodarzyć, posiadali te studya fachowe. Nie powinniśmy się zrażać tem, że niektórzy członkowie Towarzystwa podejmowali w tym kierunku próby bez skutku, ale powinniśmy próbować dalej, a może się nam przecież kiedyś powiedzie.

P. Tyniecki: Zwracam uwagę, że we Lwowie na technice są kursa leśnicze. Nie wiem o ile są teraz uczęszczane.

P. Demianowski: Nawet są kursa obowiązkowe i bywają licznie frekwentowane.

P. Tyniecki. W Krakowie przy Studyum rolniczem są również wykłady leśnictwa, powierzone zdaje mi się członkowi naszego Towarzystwa, p. Nowickiemu.

P. Góralczyk: Ale w jaki sposób można zmusić tych właścicieli, żeby się uczyli? Któż może im to nakazać? Jakiż tu wpływ może mieć Towarzystwo i wogóle władza? Czyż możliwą jest wobec wolności osobistej ustawa, któraby nakazała właścicielom, aby posiadali odpowiednie wiadomości? Wszakże to ich własny interes tego wymaga, a jednak oni go nie respektują.

P. Demianowski: Proszę zważyć, że lwowska szkoła lasowa istnieje 25 lat, a był w niej tylko jeden syn właściciela ziemskiego. (C. d. n).

Pogląd na pojedyncze składniki gleby.

Józef Janusz.

GRUNT WAPIENNY.

(Ciąg dalszy).

Po białawym kolorze roli, łatwo poznać grunt wapienny. Wapiennymi gruntami nazywamy te, które obok innych części składowych, zawierają w sobie wiele części wapiennych. Gleba, czysto wapienna jest również nie urodzajna jak szczery piasek, lub szczera glina. Zmieszany wszakże w należytej mierze z gliną i piaskiem, staje się dobrą pod uprawę rozmaitego rodzaju nasion i zboża. Przymieszka pewnej części wapna, jest nawet bardzo dla każdego gruntu pożyteczną i powiększa jej urodzajność, gdyż wapno służy również roślinom za pokarm, a dowodem jest, iż po rozbiorze chemicznym w częściach mineralnych czyli popiele znajdujemy także pewien procent wapna. Wapno na powietrzu lasuje się czyli kruszy się, to też i gleba wystawiona na wpływy atmosferyczne, również prędko się rozsypuje. Z tego powodu oranie gruntów wapiennych podczas gdy są wilgotne nie jest tak szkodliwe, jak oranie mokrego gruntu gliniastego. Odrzucone bowiem skiby wapienne wnet same przez się kruszą się, podczas gdy na mokro orana glina tworzy twarde nie dające się rozbić bryły. Wapno absorbuje więcej wody aniżeli piasek, ale także ogrzewa się i wysycha też prędko. Z tej też przyczyny w latach posusznych źle rodzą, bo skwar słoneczny wypala na nim wszelką roślinność. Gleba wapienna wymaga częstego i silnego nawozu zimnego jak n. p. bydlęcy, gdyż w gorącym a miałkiem wapnie tenże szybko się rozkłada i traci szybciej swą skuteczność jak w glebie piaszczystej.

Na gruntach wapiennych rodzi się dobra pszenica, jęczmień, owies tudzież wszelkie rośliny strączkowe jak: bób, groch, wyka, soczewica, tudzież rzepak zimowy i letni, a przedewszystkiem lucerna i eksparzeta.

Grunt wapienny im mniej zawiera gliny, a więcej wapna i piasku, tem urodzaj plonów na nim jest mniejszy. W takim razie można go poprawić nawiezieniem nań ziemi gliniastej, która go ochładza, przez dłuższe zatrzymywanie wilgoci w sobie jak również tworzy go więcej spoistym. Grunta wapienne rodzą lepiej w latach słotnych aniżeli suchych, a to ze względu wzmiankowanej powyżej przyczyny, że posucha wszystko na tymże łatwo wypala.

Wapno w niektórych okolicach stanowi główną część składową ziemi, łatwo się o niem przekonać polewając ziemię kwasem jakimś jak n. p. kw. siarkowym, solnym, a w braku tychże octem nawet.

Wapno jest jednym z najważniejszych składników ziemi, ono ją ogrzewa, spulchnia, przyczynia się do rozkładu nawozu i w wielkiej ilości grunta osusza. Dobrze więc jest używać wapna na grunta zimne, w których oddaje wapno wielką skuteczność w ogrzewaniu ich, w nadawaniu im lepszej struktury, a nadto wiąże w roli kwasy szkodliwe dla roślin uprawianych. Jeżeli w gruncie położonym w odpowiednim klimacie znajduje się wapno w formie kamieni te grunta sprzyjają więc dobrej uprawie winorośli; pomieszane jednak z piaskiem i gliną w pewnym stosunku, tworzy grunt zdatny pod uprawę wszystkich prawie roślin gospodarskich.

(C. d. n.)

KRONIKA.

Kalendarz od 3. do 9. lutego 1901 r.

		rzym. kat.	grec. kat.
3.	niedziela	F. Starozap.	N. 3 o M. i F. 1
4.	poniedział.	Weroniki P.	Tymofteja
5.	wtorek	Agaty P.	Kłymentia M.
6	środa	Doroty P.	Ksenii prep.
7.	czwartek	Romualda Op.	Hryhorja
8.	piątek	Jana z Malty	Ksenofonta
9	sobota	Apolonii P.	Joana Chr.

Kalendarz myśliwski i łowiecki. Polować wolno na: kozły (rogacze) cietrzewie i głuszce, dropie i pardwy, ptactwo błotne i wodne.

Łowić wolno wszystkie ryby, nie wolno zaś łowić raków zarówno samic jak i samców.

Słońce wschodzi o godzinie 7 minut 25, zachodzi o godzinie 5 minut 7.

Księżyc wschodzi o godzinie 12 minut 32 po północy, zachodzi o godzinie 10 minut 7.

Pełnia dnia 3. o godzinie 5 minut 3 wieczorem. Pogoda i powietrze łagodne.

Przypominamy wszystkim P. T. Prenumeratorom, którzy prenumeraty jeszcze nie nadesłali, że od regularnego nadsyłania prenumeraty zależy cała przyszłość naszej gazety — prosimy tedy o wczesne odnowienie takowej.

P. T. Członkom komisyi statutowej przypominamy *zjazd* dnia 3. lutego b. r. w Samborze odbyć się mający z prośbą o liczny współudział.

Przekupnie zbrodniarzami. W pobliżu Saloniki zamordowano w tych dniach bogatego kupca wraz z żoną i dzieckiem. Morderstwa dokonało pięciu zamaskowanych drabów, których policya wciąż śledzi energicznie. Celem ujęcia sprawców udał się komisarz policyi Osman natychmiast po dokonaniu zbrodni na miejsce wypadku. Tu udało mu się przyaresztować dwóch Greków, trudniących się kramarstwem i posiadających sklepik. Po dokonaniu ścisłej rewizyi w ich kramie i po zbadaniu przylegającego do tego domu podwórza, natrafiono tam na przysypaną studnię. Przy dokładniejszem zbadaniu tej studni znaleziono w przysypanem jej wnętrzu aż 6 trupów. Prawdopodobnie są to ofiary zbrodni i rabunku, dokonanych na różnych ludziach przez owych aresztowanych przekupniów.

Kula Bresciego. Z Rzymu donoszą, że włoski minister sprawiedliwości ofiarował królowej wdowie Małgorzacie kulę, od której zginął król Humbert, a którą wyjęto z jego ciała.

Śmierć w płomieniach. Okropny wypadek zdarzył się we wsi Pawłowice koło Warszawy. W dzień Trzech Króli o godzinie 10 z rana, ukazał się ogień w budynku dworskim, zamieszkałym przez wyrobnicę Maryannę Kaczyńską z dwiema córkami. Kobiety jeszcze spały, gdy nagle z pieca wystrzeliła iskra, która padła w słomę, leżącą pod łóżkiem. W jednej chwili wybuchły tak gwałtowne płomienie, że M. Kaczyńska śmierć w nich znalazła; córka Jadwiga doznała mocnych poparzeń i leży w szpitalu, a druga córka Katarzyna z lżejszemi oparzeniami leczy się na wsi. Wypadek ten wywołał wśród włościan ogromne wrażenie zwłaszcza, że stało się to w dniu uroczystego święta i w porze, gdy wieśniacy szli do kościoła.

Ze Semlina (Austrya) donoszą, że zostający w więzieniu śledczym więzień nazwiskiem Marits zabił zeszłej nocy dozorcę więziennego, wszedł do jego mieszkania i zabił tam żonę oraz troje dzieci i bawiącą na odwiedzinach tamże dziewczynę. Poczem wziął klucze od więzienia i uciekł.

Wrocław. Na placu ćwiczeń wojskowych pod Bolesławiem (Bunzlau) pobili się galicyjscy robotnicy, przy czem trzech robotników zabito, trzej inni są śmiertelnie poranieni. Morderców aresztowano.

O strasznym wypadku donoszą z Bruch W kopalni „König Ludwig“ z powodu wybuchu gazów zostało zabitych 10 górników. Nieszczęście wydarzyło się w nocy, gdyby za dnia to było się stało, najmniej stu górników śmierć straszną byłoby znalazło. Oto nazwiska nieszczęśliwych ofiar: Antoni Wojtaszek, Andrzej Fidelak, Stanisław Waymann, Ludwik Kędziora, Andrzej Kubiak, Andrzej Frąckowiak, Henryk Cibetys Gustaw Gassmann i Wilhelm Pröger. Dwaj tylko z nich byli samotni. Zwłoki wszystkich były poparzone. Pogrzeb wspólny odbył się w przeszłą niedzielę przy nader licznym udziale ludu. — Tak więc znów kilku rodaków położyło życie na obcej ziemi, zdala od swoich, zdala od ukochanej Polski. Wieczny odpoczynek racz dać ich duszom Panie.

W sprawie znanego naszym czytelnikom morderstwa ucznia gimn. Wintera donoszą z Chojnic, że na starym cmentarzu żydowskim znaleziono bieliznę i szkarpetki Wintera. Najważniejszym wypadkiem dnia było aresztowanie żyda Studzińskiego, o którym zeznało kilku chłopców, że go widzieli w pobliżu ogrodu loży w wilię tego dnia — kiedy znaleziono w tymże ogrodzie rzeczy Wintera. Jednakowoż później żyda z więzienia wypuszczono. O poszukiwaniach po domach wiadome są takie szczegóły: Rewizye rozpoczęły się o godz. 8 rano przy pomocy 12 żandarmów zamiejscowych i wszystkich tutejszych policyantów pod kierownictwem prokuratora, landrata i burmistrza Deditiusa. Przetrząsano najpierw mieszkania osób biedniejszych, mieszkających przy ulicy Rähma i Möshangera, rewizyi dokonywano z największą ścisłością i szukano aż do samego zmroku. Podobno znaleziono kapelusz Wintera, ale nie wiadomo jeszcze, czy to istotnie była własność zamordowanego. Podczas przeszukiwań przyjechało pociągiem pospiesznym z Berlina 15 urzędników kryminalnych i udało się natychmiast na grunta Krohnheima, leżące w pobliżu jeziora klasztornego i synagogi. Później odbyto ponowną rewizyę domów Levy'ego, Casparye'go; załoga wojskowa znajduje się ciągle w pogotowiu. Przy poszukiwaniach chodziło także o próbki pisma, by dowiedzieć się, kto pisywał listy anonimowe. Pomiędzy innemi osobami wskazywały listy anonimowe na inspektora szkolnego Rhodego, jako na mordercę. Jak wiadomo znaleziono swego czasu chustkę należącą do żony inspektora w pobliżu zwłok zamordowanego. Wynik poszukiwań był ujemny, niczego ważniejszego nie znaleziono, teraz to pewne tylko, że rewizje odbyły się zapóźno, bo dziś już prawie wszystkie przedmioty, nalażące do Wintera, zostały z pomieszkań wyniesione. — Gazety żydowskie piszą, że podejrzenie padło na pewnego nauczyciela w okolicy. Ów nauczyciel ma być człowiekiem bardzo gwałtownym, posiadać niezwykłą siłę i ogólnie też mówiono, że po dokonanym na Winterze morderstwie miał okazywać niepokój umysłu, a najbardziej wydaje się gazetom żydowskim podejrzanem, że żona od niego uciekła i obecnie żyje ze swem dzieckiem w Szczecinie. Do Szczecina miano posłać komisarza kryminalnego Krachta. — Nauczyciel ten mieszka tuż nad jeziorem klasztornem, dalej wprost go obwiniają o morderstwo rzekomo, że to on mógł tylko wrzucić płaszcz Wintera na dziedziniec szkolny.

Władze podobno z całą stanowczością stwierdziły, że Winter przed morderstwem był rozebrany. U owego nauczyciela miano znaleźć okładki dwóch zegarków, które obłożono aresztem. Nauczyciel miał powiedzieć, że je dostał od pewnego zegarmistrza chojnickiego. Podejrzany o morderstwo nauczyciel, jak piszą gazety żydowskie, przyjaźnił się z krawcem Plathem, a od Platha miał pochodzić papier, w który tułów Wintera zawinięto. Od czasu morderstwa obydwaj ze sobą nie przyjaźnią się. Nauczyciela obwiniono o morderstwo już w marcu, ale rewizyi w domu nie odbyto.

Teraz robi policya próby z wyżłami, aby za pomocą psów wpaść na trop mordercy i odszukać resztę rzeczy Wintera. Według dalszych wiadomości komisarz Kracht nie jechał do Szczecina do żony owego nauczyciela, ale bawi w mieście. Ogólne jest też przekonanie, że nauczyciela dla tego denuncyowano, aby odwrócić ślad od istotnych morderców.

Donoszono również, że owego nauczyciela aresztowano, co atoli okazało się nie prawdziwem.

Przegląd polityczny.

Anglia. Po śmierci królowej Wiktoryi obejmuje tron angielski następca tronu książę Walii, znany ze

swojej popularności w świecie całym. Na tron angielski wstąpił on pod imieniem Edward VII. W Anglii nie jest on lubiany dla swoich sympatyi do Niemców. Na dworze jego przeważa język niemiecki. Uwaga całego świata zwraca się obecnie na tę popularną postać jego wobec tak donioslych wypadków historycznych.

Transvaal. *Z Kimberley* donoszą, że Boerowie zdobyli pociąg towarowy, który wiózł zapasy wojenne dla oddziałów operujących na północy. Dokonali tego w ten sposób, że najpierw wzięli do niewoli oddział strzelców dublińskich, który strzegł toru, a później z zasadzki zaatakowali pociąg.

Z Kapstadtu zaś donoszą, że Boerowie wysadzili w powietrze most kolejowy koło Fourtenstraeus i zabrali jeden pociąg wojskowy. Wogóle Boerowie są obecnie bardzo czynni i stoczyli kllka zwycięzkich potyczek.

Z Brukseli donoszą, że namiestnik prowincyi Luksenburg Orban Quirry został dnia 26. stycznia przez obłąkanego w sali audjencyjnej zastrzelony. Obłąkany morderca widząc, że namiestnik pada, celnym strzałem wymierzonym w skroń położył siebie trupem na miejscu.

Rosya. Car i carowa wraz z dziećmi w towarzystwie W. księcia Sergiusza i księstwa heskich przybyli do Petersburga witani entuzjastycznie przez ludność.

Napad na proboszcza w Krożach. Dziennik polski podaje: Wielką senzacyę wywołał fakt napadu przez zamaskowanych zbrodniarzy na proboszcza w Krożach, owem miejscu sławnem bohaterską martyologią kilkudziesięciu włościan litewskich. Fakt był taki: Władza wydała niedawno pozwolenie na odrestaurowanie zniszczonego zupełnie krożańskiego kościoła i zarazem zezwoliła proboszczowi ks. Gudzińskiemu na zbieranie składek do wysokości 12.200 rubli. Zwolna szły składki, które ks. Gudziński odwoził od czasu do czasu do banku w Wilnie. Niedawno temu miał znowu uskładaną większą sumę blisko sześć tysięcy rubli do odwiezienia. W tym celu udał się do naczelnika powiatu (sprawnika) po udzielenie mu paszportu. Naczelnik zauważył, że ksiądz jeździ za często do Wilna i że z tego powodu tym razem musi mu odmówić paszportu. Wtedy ks. Gudziński odrzekł, iż do wyjazdu tego skłania go konieczność ulokowania składkowych kilku tysięcy w banku, gdyż na plebanji gwoli bezpieczeństwa nie może ich dłużej trzymać.

Na to naczelnik odpowiedział, że namyśli się jeszcze, rozważy prośbę i do trzech dni da ostateczną odpowiedź.

Uspokojony odszedł ksiądz proboszcz do domu.

W tym dniu przejeżdżający przez Kroże znajomy księdza, wstąpił na parafię, prosząc, by ksiądz pozwolił mu u siebie zostawić na parę dni tobołek z rzeczami i rewolwer, które za powrotem swym z sąsiedztwa miał ze sobą zabrać. Ksiądz; znany z uprzejmości, zgodził się na wyświadczenie przysługi.

Tegoż dnia w nocy między godziną 12 a 1 zbudził księdza turkot, zajeżdżającego na dziedziniec wozu, a wkrótce potem mocne stukanie do drzwi. Ksiądz wstał i zapytał, kto zacz i czego sobie życzy. Nieznany głos odpowiedział mu z za drzwi, że idzie o ostatnią przysługę kościelną dla umierającego. Na to polecił ksiądz udać się do sąsiedniego domu po organistę sam zaś zaczął się spiesznie ubierać. Za jakie dziesięć minut usłyszał też same głosy pod drzwiami, donoszące, że organista zaraz idzie, a kiedy ksiądz w najlepszej wierze otworzył drzwi, wpadło nagle przez nie sześciu zamaskowanych ludzi, którzy drzwi za sobą zamknąwszy, zażądali pod groźbą śmierci wydania pieniędzy. Ksiądz nie ociągając się oddał im całe swoje mienie, które wynosiło blisko 150 rubli. Jednak złoczyńcy tem się nie chcieli zadowolnić, gwałtownie się domagając wydania pieniędzy na kościół złożonych. Kiedy ks. Gudziński zaczął im przedstawiać, że pieniędzy tych wydać im nie może, gdyż to nie jego własność, oprawcy zarzucili mu powróz na szyję, chcąc go zadusić.

Wtedy ksiądz przystał na wydanie im i tych pieniędzy. Podszedł zatem ku schowkowi, obok którego leżały pozostawione rzeczy przejezdnego i rewolwer. Dobywając nibyto pieniędzy sięgnął ksiądz ukradkiem po rewolwer, a odwróciwszy się nagłym ruchem ku zbirom, dał w nich na oślep kilka strzałów. Dwu padło na ziemię — jeden trupem, drugi ranny śmiertelnie; reszta widząc to, w największem przerażeniu uciekła. Zleciała się służba, domownicy. Zdjęto z oblicza zabitego maskę — i stwierdzono, że był to właśnie... *pan naczelnik powiatu a drugi*, ciężko ranny, *jeden z jego podkomendnych!*

Zbyteczne chyba wszelkie komentarze!

Prusy. Cesarzowa wdowa niemiecka Fryderykowa jest niebezpiecznie chora i lekarze spodziewają się lada dzień katastrofy.

W Wielkiem księstwie Poznańskiem prześladowania polaków przechodzą wszelkie granicy. Urzędy pocztowe nie przyjmują listów adresowanych po polsku.

Nieustannie prawie odbywają się rewizye domowe u uczni gimnazyalnych. W rewizyach tych bierze czynny udział policya, żandarmerya i władze sądowe, jak nie mniej ks. Ossowski (!) nauczyciel religii w gimnazyum brodnickiem. Szukają śladów tajnego stowarzyszenia polskiego, mającego na celu co najmniej odbudowanie Polski.

WYAZ POSZUKUJĄCYCH POSADY.

Zdolny GORZELNIK kawaler z dłuższą praktyką w kraju i na Węgrzech, obznajomiony z gorzelniami wszelkich konstrukcyj poszukuje posady. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje i odpisy świadectw wysela Redakcya „Prywatnego Urzędnika“.

EKONOM kawaler z 13-letnią praktyką w większych majątkach z ukończoną szkołą rolniczą poszukuje odpowiedniej posady.

Zgłoszenia pod lit. Z. Z. p. Zagórzany.

EKONOM energiczny, młody lat 28, obecnie na posadzie, pragnie od 1-go kwietnia b. r. zmienić posadę.

Zgłoszenia pod „Olejów“ do redakcyi „Prywatn. urzędnika“.

HANDEL DZICZYZNY

JAN ZACHARSKI w Samborze

Kupuję **DZICZYZNĘ** pojedyncze sztuki i z całych polowań: rogacze, zające, dziki i ptactwo. Płacę g o t ó w k ą przy odbiorze — możliwie najwyższe ceny. Kupuję również żywe sarny — puchacze i t. d. 5—10

LEKSYKON konwersacyjny

M a y e r a

w zupełnie dobrym stanie t a n i o do nabycia. Bliższa wiadomość w redakcyi.

Poleca się HOTEL „WANDA" we Lwowie,

położony w samym centrum miasta przy ul. Trybunalskiej l. 4. dom własny. — POKOJE wzorowo urządzone z pościelą od 70 ct. wyżej. — Restauracya i pokój do śniadań w domu.

NA ZAMÓWIENIE SALA W RAZIE WIĘKSZYCH ZEBRAŃ. 22—26

Bogato illustrowane CENNIKI na żądanie wysyła się darmo. Zlecenia z prowincyi uskutecznia się odwrotną pocztą.

!Najtańsze i najwłaściwsze źródło zakupna!

Znane z dobroci i regularnego chodu

Zegarki prawdziwe **genewskie**

złote, srebrne i niklowe, dokładnie uregulowane za rzetelnem poręczeniem. — Zegary ścienne, pendułowe, budziki oraz

Obrączki ślubne **Pierścionki** w bogatym wyborze



wyroby złote i srebrne urzędownie stemplowane odznaczające się: *trwałem, gustownem i eleganckiem wykonaniem*



poleca N A J T A N I E J i w bogatym wyborze

magazyn zegarmistrzowsko-jubilerski pod firmą:

Emil Goldwasser w Krakowie

ul. Grodzka Nr. 58. 10—10

Na składzie: łyżki, łyżeczki, sztućce i inne

WYROBY Z CHIŃSKIEGO SREBRA.

Szyldy malowane

na szkle, drzewie, blasze i płótnie, trawienia szyb w deseniach i kolorach do kościołów, okien wystawowych etc., wszelkie lakierowania i pozłacania wykonuje gustownie i najtaniej artystyczny zakład malowania szyldów

H e n r y k a S c h a p i r y

L W Ó W, Kopernika 3. (obok apteki P. Mikolascha).

Na żądanie wysyłam szkice i kosztorysy franco. 4—13

Z dniem 15-go grudnia 1900 r. zaczął wychodzić we Lwowie

PRZEDŚWIT pismo codzienne

organ zupełnie niezależny, którego kieru... ...rty na zdrowych a uczciwych zasadach, spoczywać będzie w rękach komitetu red... ... ludzi politycznie niezależnych a stanowiskiem ... ...nych w kraju.

Zapewniwszy sobie współudział wybitnych sił fac... tak w kraju jak i zagranicą, będziemy w możności podawać czytelnikom naszym oryginalne wiad...ści z pierwszej ręki i z jak najlepszego źródła.

Kierownictwo działu literackiego powierzono je...emu z wybitnych współczesnych beletrystów polskich.

W uwzględnieniu potrzeb krajowych otworzyliśmy specyalne biuro redakcyi „P R Z E D Ś W I T U" dla zachodniej Galicyi w K R A K O W I E.

Układ techniczny „Przedświtu" oparty będzie na najlepszych wzorach pism zagranicznych.

Chcąc zapewnić pismu naszemu poczytność wśród jak najszerszych warstw społecznych, ustanawiamy pomimo olbrzymich kosztów wydawnictwa cenę prenumeraty w wysokości **2** koron miesięcznie, z przesyłką pocztową **2** korony **50** hal. — Na żądanie przyszlemy Szanownym Prenumeratorom komplet „P R Z E D Ś W I T U" od 15-go grudnia począwszy, bezpłatnie. *„REDAKCYA PRZEDŚWITU.*

Adres Redakcji: Chorążczyzna 10. — Administracji: Chorążczyzna 9. (sklep) L W Ó W.

Z drukarni Schwarza i Trojana w Samborze.